

Ormiańsko-azerski klincz zablokuje rozszerzenie Unii Celnej?

1 stycznia 2014

Azerbejdżan wyraził oficjalny protest przeciw przystąpieniu Armenii do Unii Celnej – „dopóki kraj ten nie wycofa swoich sił zbrojnych z okupowanych terytoriów Azerbejdżanu” i nie zostanie „przywrócona integralność terytorialnej Azerbejdżanu” – oświadczył Ali Hasanow, szef departamentu spraw społecznych i politycznych w administracji prezydenta Ilhama Alijewa.

Tymczasem w Erewaniu przeciwnicy eurazjatyckiej integracji, skupieni w odnowionym Ormiańskim Ruchu Wszechnarodowym byłego szefa MSZ Aleksandra Arzoumaniana, próbowali zorganizować protest, prosząc m.in. o wsparcie ambasadę amerykańską. Co ciekawe, posługują się przy tym również argumentem karabachskim – tyle, że oczywiście motywowanym przeciwnie, niż strona azerska. Zdaniem A. Arzoumaniana właśnie przystąpienie do Unii Celnej może zagrozić przyszłości Górskiego Karabachu, skoro jednym z przywódców UC jest proazerski prezydent Kazachstanu Nursułtan Nazarbajew. Od działań opozycji odcina się jednak nawet historyczny przywódca ORW – pierwszy prezydent Lewon Ter-Petrosjan, doceniający wagę zacieśnienia stosunków z partnerami wschodnimi, choć nie będący ani zwolennikiem, ani ich obecnego kształtu, ani kooperacji z Unią Europejską na dotychczasowych zasadach. Z kolei zwolennicy UC podnoszą, że stanowisko Ełbasego, deklarującego podpisanie „mapy drogowej” wejścia Armenii do Unii „z zastrzeżeniami” stanowi i tak postęp, dokonany na prośbę prezydenta Władimira Putina, wobec wcześniejszego stanowiska wprost uzależniającego akceptację przystąpienia Erewania do wspólnoty od uregulowania statusu Stepanakertu.

Wstrzemięźliwość Astany nie zachwyciła Baku, wstąpienie

Armenii do UC oznaczałoby bowiem w praktyce znalezienie się w Unii także Górskiego Karabachu, pozostającego jednym obszarem celnym z Armenią. Łączność de facto – szybko zaś mogłaby się (w obawach Azerów) przerodzić w formalne uznanie suwerenności republiki. Wprawdzie w dokumencie przyjętym 24 grudnia na posiedzeniu Rady Najwyższej Euroazjatyckiej Komisji Gospodarczej o dalszych losach Karabachu mowy nie ma, jednak premier republiki, Ara Harutjunjan już zdążył oświadczyć, że nie będzie odpraw celnych między Armenią a Górskim Karabachem. W tej sytuacji Azerowie odwołują się do wcześniejszych deklaracji ONZ i OBWE uznających ich suwerenne prawa do Karabachu. Ormianie odbijają to prawem do samostanowienia narodów. Klincz więc trwa, jednak eurazjatyckiej integracji i rozszerzenia jej o Armenię nie jest już chyba w stanie powstrzymać.

Autor: karo

Źródło: Geopolityka.org